Nr. 5 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 7. stycznia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie 4600 Mk. z dostawą do domu 5000 Mk., na prowincyi 5000 Mk., za granicą 8000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.
200 Mk.
Redakcya i Administracya Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Stronnictwa chłopskie popierają rząd Sikorskiego.

Szaleni czy głupi?

Po strzelaninie ulicznej w dniu zaprzysiężenia pierwszego prezydenta państwa i po jego zamordowaniu coraz natarczywiej prasa chjeńska podkreśla swoje chęci objęcia rządów w państwie, a nie mogąc tego dokonać własnymi siłami coraz gwałtowniej poszukuje współpracownika i naciska na Witosa. Ten pęd prawicy do rządów jest tak silny, że zdaje się nie rozumieć, że ostatnie jej wielkie ryzykowne pociągnięcia „taktyczne“, zakończone procesem Niewiadomskiego, zdyskwalifikowały to niepoczytalne stronnictwo, że umożliwienie mu dojścia do władzy, byłoby premią. Niewiadomski byłby wtedy dumny ze swego czynu.

Stronnictwo polityczne, któreby teraz poparło prawicę, popełniłoby samobójstwo i dlatego nieprawdopodobne wydały się nam pogłoski zakopiańskie, jakoby w tym najbardziej uroczym zakątku Polski dokonał się najbardziej niemoralny sojusz.

Społeczeństwo nie zniosłoby dziś rządów prawicy, rządy takie byłyby moralnym policzkiem, byłyby usankcyonowaniem każdej zbrodni, wymierzonej przeciw praworządności i istnieniu samego państwa.

Tupet publicystów i przywódców chjeńskich świadczy jeno o ich przewrotności i zwyrodnieniu, bo logika faktów nawet w Polsce musi obowiązywać. A ta logika powiada, że narodowa demokracya przez swe szaleństwa, czy nierozum przegrała wielką stawkę.

Polityce endeckiej poświęca w „Robotniku“ tow. Daszyński nast. uwagi:

„Nadpróżno szukamy rozumu stanu u Narodowej Demokracyi...

Zamach i spisek są zjawiskami słabych bardzo organizacyi mniejszościowych; zamach i spisek jako broń „większości narodowej“ jest w demokratycznem państwie nonsensem, krwawą zabawą polityczną godną waryatów lub chłopców z niezdrowo pobudzoną wyobraźnią, a przedewszystkiem są dowodem nierozumu legalnych polityków i wodzów partyjnych. Rozpatrując fakty, ma się smutne wrażenie jakiejś niedojrzałości politycznej ludzi, którym dzieje dały wszystkie środki w ręce, a oni wyszukują właśnie najmniej mądrych i najmniej skutecznych. Mogli mieć rządy a chwycili za drągi i rewolwery; wołają o „zjednoczenie całeego Narodu“ a używają środków, które Naród zgrozą przejmują.

Sądzą oni, że procesy społeczne i polityczne znajdują się ciągle „na przełomie“, że pora jest ciągle „krytyczna“ i że potrzeba tylko zabić kilkunastu ludzi w Polsce, aby potem w tej Polsce „rządzić“ tak jak im to przedstawia chora fantazya. Ideał prostolinijnych anarchistów, którzy marzyli o „akcyi bezpośredniej“, ideał pierwszych rządów bolszewickich, które zamordowały krocie tysięcy przeciwników politycznych i społecznych, przyświeca tej fantastycznie niemądrej polityce wodzów klas najbogatszych w Polsce. Ze zdziwieniem zapytuje się myślący człowiek, czy te klasy ziemian, fabrykantów, drobnomieszczan i wyższych urzędników nie rozumieją, że polityczna kultura mordu i gwałtu przeciwko nim samym najstraszniej i najsnadniej kiedyś obrócić się musi? Modna teorya powojennych zamachów reakcyjnych nie zabezpiecza wcale ekonomicznego rozwoju i uspokojenia się masy ludowej, szarpanej okrutnie niepewnością powojennej egzystencyi życiowej.

A jeżeli politycy narodowo-demokratyczni dają się prowadzić na pasku kilkuset odprawionych po wojnie i niezadowolonych wojskowych, którzy obiecują cuda, byle im dano tyle a tyle granatów ręcznych, tyle a tyle browningów czy karabinów, toć przecież nikt nie może być tak ślepym, żeby nie rozważył, że w armiach podczas sześciu lat wojny służyło około dwóch milionów żołnierzy z chłopów i robotników polskich, którzy także umieją obchodzić się z bronią i granatami ręcznemi!“

W niedzielę, 7 stycznia o godzinie 10-tej rano odbędzie się we Lwowie w sali Izby Rękodzielniczej przy placu Strzeleckim

publiczne poselskie Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacya polityczna.

Towarzyszki i Towarzysze!

Ze względu na powagę chwili wzywamy Was do licznego udziału.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

Porozumienie Piasta z Wyzwoleniem.

WARSZAWA, 5. 1. (Tel. wł.). W Zakopanem, gdzie bawi obecnie prez. min. Sikorski, marsz. Rataj oraz delegaci Piasta i Wyzwolenia, przyszło do porozumienia, jak donoszą z kół sejmowych. Mianowicie kluby ludowców zgodziły się na popieranie gabinetu z Sikorskim na czele.

Współdziałanie Wyzwolenia z Piastowcami jest gwarancyą, że nie dojdzie do skutku pakt Piastowców z Chjeną.

Rząd polski w obronie Jaworzyny.

WARSZAWA. 5. grudnia. (Pat.) Prezydent ministrów gen. Sikorski, oraz marszałek Sejmu Rataj w towarzystwie hr. Zamoyskiego, jednego z obrońców w sprawie sporu o Morskie Oko, zwiedzali wczoraj szczegółowo granicę Jaworzyny spiskiej. Premier przyjął także raporrt komisarza granicznego dra Goetla i majora Romaniszyna, informując się dokładnie o obecnym stanie sporu. Premier oświadczył, że rząd polski stać będzie twardo w obronie słusznych postulatów w odniesieniu do Jaworzyny. Jaworzyna powinna być bezwzględnie przyłączona do Polski nie tylko ze względów geograficznych, i ogólnopaństwowych, lecz także ze względów ekonomicznych i gospodarczych.

PREZ. MASSARYK PRZYBYWA DO JAWORZYNY.

WARSZAWA. 5. grudnia. (tel. wł.) Z miarodajnych źródeł dowiaduje się wasz korespondent, że w najbliższych dniach przybędzie do Jaworzyny prezydent republiki czeskiej Massaryk. Władze czeskie zarządziły, ostre środki bezpieczeństwa i skoncentrowały żandarmeryę oprócz zwykłej załogi wojskowej.

„Rzeczpospolita“ sprzedaje drukarnię Piastowcom.

WARSZAWA, 5 stycznia (tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, drukarnia „Rzeczypospolitej“ została sprzedana Piastowcom, w imieniu których występuje senator Hamerling. „Rzeczpospolita“ zostanie przeniesiona do drukarni „Gazety Warszawskiej“. Powodem tej sprzedaży mają być ciężkie warunki finansowe, w jakich „Rzeczpospolita“ się znajduje (brak dolarków).

Zaraza się szerzy...

Zamach na czeskiego ministra skarbu. — Minister ciężko ranny.

PRAGA, 5. 1. (Pat). Czeskie Biuro prasowe. Dziś o godzinie 8.45 rano **wykonano zamach na ministra skarbu Dra Raszina**, w chwili gdy wyszedłszy z mieszkania wsiadał do automobilu. Mianowicie 21-letni urzędnik asekuracyjny z Niemieckiego Brodu Józef Szouval **strzelił do ministra z tyłu dwukrotnie, trafiając go w biodra i raniąc go ciężko.**

Ministra przewieziono natychmiast do sanatoryum Podolowa.

Sprawca zamachu nie należy do żadnej partyi politycznej i nie był także legionarzem. Jako **powód swego czynu podaje on polityczną działalność Raszina.** Postanowił on już dawniej wykonać ten zamach i w dniu 11. grudnia udał się w tym celu do ministerstwa Skarbu z zamiarem zabicia ministra Raszina. Niewykonał wtedy zamachu, ponieważ w ostatniej chwili powstało niebezpieczeństwo, że strzał ugodzi przechodzącą damę.

PRAGA, 5. 1. (AW) 5. b. m. popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady gabinetowej. Prezydent Masaryk i min. Benesz bawią chwilowo na Słowaczyźnie.

PRAGA, 5. 1. (Pat). Cz. B. pr. Minister Raszin, na którego dokonano zamachu, poddany został operacyi. Obecnie odbywa się konsilium lekarskie. Przypuszczają, że **jeżeli Raszina uda się utrzymać przy życiu, to będzie on sparaliżowany.**

PRAGA, 5. 1. (Pat.). Wied. B. K. Po zamachu na ministra Raszina **sprawca zamachu usiłował zbiec** i pospieszył do domu. w którym mieszkał minister, w zamiarze wyjścia drugiemi drzwiami. Ponieważ drugiego wyjścia nie było, sprawca wybiegł na ulicę, gdzie go przechodnie i **policyanci przychwycili w pobliskiej kawiarni.**

PRAGA, 5. 1. (Pat). Cz. b. pr.. donosi: O godzinie 17 wydano o stanie zdrowia ministra Raszina biuletyn, stwierdzający, że stan chorego znacznie się poprawił. Minister nie stracił ani na chwilę przytomności. O godz. 17 puls wynosi 90, temperatura 37'2. Biuletyn stwierdza nadto, że wbrew pierwotnym doniesieniom, minister odniósł tylko jedno zranienie.

ZEZNANIA SPRAWCY ZAMACHU.

WIEDEŃ, 5. 1. (Pat). Korrespondenz Herzog donosi z Pragi: Sprawca zamachu na ministra Raszina dał się spokojnie odprowadzić na policyę. Początkowo odmówił on zeznań, później jednak miał się przyznać, że działał z zemsty, ponieważ uważał Raszina za odpowiedzialnego za stratę swego całego majątku, który stracił na giełdzie.

PRAGA, 5. 1. (Pat). „Narodni Listy" donoszą, że sprawca zamachu zeznał w śledztwie, że jest członkiem partyi komunistycznej. Aresztowany zeznał także, że zaraz po mowie Raszina w Pardubicach, a więc 11. grudnia z. r. powziął zamiar zastrzelenia ministra.

Niemcy dążą do hegemonii nad Europą

a Francya demaskuje obłudę niemiecką.

PARYŻ, 5. 1. (Pat). Poincare wystosował do ambasadora francuskiego w Waszyngtonie depeszę, w której odnośnie do deklaracyi złożonej przez ministra Rosenberga wobec przedstawiciela ass. Press w sprawie paktu nieagresyi prosi ambasadora, aby zwrócił uwagę sekretarza Stanu Hughesa, że

1) Niemcy czyniąc swą propozycyę **miały na celu jak to przyznaje Rosenberg doprowadzić Francyę do ewakuowania lewego brzegu Renu, zanim Niemcy wypełnią zobowiązania dotyczące odszkodowań;**

2) że absurdem jest domagać się, **aby Niemcom** przed ich przystąpieniem do Ligi narodów **pozwolono uchylać się od wykonania klauzul traktatu wersalskiego, które same podpisały i żeby dziś mogły najswobodniej atakować Francyę;**

3) że **propozycya nieagresyi w stosunku do Francyi, Włoch i Anglii dawałaby Niemcom zupełną swobodę zaatakowania przedewszystkiem Polski i Czechosłowacyi** a nawet państw neutralnych jak Dania **celem ponownego oderwania terytoryów zamieszkanych przez Duńczyków i Polaków** i pozwoliłaby dążyć do stworzenia **hegemonii niemieckiej nad Europą.** Wiadomo bardzo dobrze nie od dzisiaj — zakończył Poincare, że w dniu **gdy Niemcy zechcą prowadzić wojnę, ofiarą padną przedewszystkiem małe narody.**

Niemiecki plan nieagresyi pozostawiłby Niemcom wszelkie prawo do tego i zabroniłby nam przyjść z pomocą atakowanym.

Brak zgodności w kwestyach odszkodowań.

Oświadczenia Anglii i Francyi.

PARYŻ, 5. 1. (Pat). Havas. Bonar Law złożył na ostatniem posiedzeniu konferencyi następujące oświadczenie: Rząd angielski doszedł do przekonania, że propozycye francuskie w razie ich urzeczywistnienia będą miały poważne a nawet **katastrofalne następstwa dla dzisiejszej sytuacyi ekonomicznej w Europie.** W tych warunkach **rząd angielski nie może przyłączyć się do tych propozycyi ani też przyjąć odpowiedzialności za ich treść.** Oświadczenie kończy się zapewnieniem niezmienionej (?) przyjaźni rządu angielskiego dla Francyi.

Z kolei Poincare złożył następujące oświadczenie: Rząd Rzeczypospolitej zbadał bardzo uważnie i skrupulatnie propozycye angielskie, jednakże musiał uznać, że zawierają one prócz bardzo znacznych redukcyi wierzytelności francuskich naruszenia (boulvermesement) **traktatu wersalskiego,** wobec czego przyjęcie takiego rozwiązania było niemożliwe. Rząd Rzeczypospolitej ubolewa gorąco, że nie mógł dojść do zgody w tak ważnych sprawach z rządem angielskim, wyraża jednak podziękowanie rządowi angielskiemu za złożone przezeń przyjazne oświadczenia.

Następnie Theunis (Belgia) podkreślił uczucie głębokiego żalu z tego powodu, że **wielcy sojusznicy nie zdołali dojść do porozumienia** i dał wyraz mocnej nadziei, że potężne wspomnienia łączące wszystkich sojuszników niedopuszczą do utrwalenia i pogłębienia nieporozumień.

MOŻLIWOŚĆ INTERWENCYI HARDINGA.

PARYŻ, 5. 1. (Pat). „News. Y. Herald" donosi, że prezydent **Harding jest stanowczo zdania iż kwestya może i musi być rozwiązana. Jest on skłonny użyć wszelkich środków do** umożliwienia porozumienia. Harding trzyma się w pogotowiu, aby stosownie do rozwoju wypadków **interweniować w Paryżu** i wystąpić ze stosownemi propozycyami.

PARYŻ, 5. 1. (Pat). Pomimo zakończenia konferencyi jutro będą w dalszym ciągu prowadzone narady delegacyi francuskiej, belgijskiej i włoskiej.

STANOWISKO WŁOCH.

WIEDEŃ, 5. 1. (Pat). „Wr. Abendblatt" donosi z Rzymu: Podczas posiedzenia wczorajszego Rady ministrów oświadczył prezydent Mussolini, że delegacya włoska w Paryżu zbadała projekt angielski i przyszła do przekonania, że nie odpowiada on interesom włoskim. W razie przyjęcia tego projektu Włochy byłyby pozbawione dostawy węgla, który otrzymywały dotychczas, i musiałyby kupować go po zwykłych cenach światowych.

Kiedy zbierze się Sejm?

WARSZAWA. 5 stycznia (Pat.). W sobotę 6 b. m. a najdalej w poniedziałek 8 b. m oczekiwany jest powrót marszałka Rataja z Zakopanego do Warszawy. Plenarne posiedzenie Sejmu i Senatu odbędzie się, jak przypuszczać należy, w przyszłym tygodniu. Nieoficyalnie wymieniane są daty 10 b. m. dla Sejmu, 11 b. m. dla Senatu. Wyznaczenie dat zależne jest od przygotowania materyału przez komisye.

Ustalanie form działania prezydenta Rzplitej i rządu na podstawie konstytucyi.

WARSZAWA, 5 stycznia. (A. W.) W ubiegłym tygodniu odbywały się w ministerstwie sprawiedliwości pod przewodnictwem ministra Makowskiego obrady, mające na celu ustalenie formy współdziałania prezydenta Rzplitej i rządu oraz uzgodnienie tego współdziałania z przepisami konstytucyi. Wyniki obrad, ujęte w szereg tez, będą przedstawione prezydentowi Rzeczypospolitej oraz Radzie ministrów.

Jeszcze nie zniesiono stanu wyjątkowego w Warszawie.

WARSZAWA, 5 stycznia (AW). Na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów sprawa zniesienia stanu wyjątkowego spadła z porządku dziennego z powodu nieprzybycia gen. Sikorskiego, który wraca dopiero w niedzielę z Zakopanego do Warszawy.

SPRAWA UPOSAŻENIA FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA, 5. 1. (Pat). „Gazeta Poranna" donosi, że w gmachu Rady ministrów pod przewodnictwem naczelnika wydziału personalnego p. Sznuka odbyła się konferencya delegatów stowarzyszeń urzędniczych w sprawie uposażenia funkcyonaryuszy państwowych. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego autora projektu ustawy o uposażeniu urzędników państwowych część delegacyi opuściła salę obrad uważając za bezcelową dyskusyę nad projektem, z którego treścią nie mogli się dotychczas zaznajomić. Część delegacyi pozostała i wysłuchała referatu p. Sznuka. Projekt p. Sznuka zmierza do zmiejszenia ilości szczebli uposażenia z 18-tu na 16-cie uwzględnia jednakowe dla wszystkich kategoryi dodatek dla rodziny, awans w poszczególnych szczeblach uposażenia co trzy lata, pozostawienie bez zmiany obecnych grup i kategoryi, i oznacza sumę jednej mnożnej nie mniejszą niż 800 punktów.

Protest przeciw wyborom w okręgu rzeszowskim.

WARSZAWA, 5 stycznia (Pat.). Do kancelaryi Sejmu wpłynął protest przeciw wyborom do Sejmu i Senatu z okręgu rzeszowskiego.

Niewiadomski chce się stać nieśmiertelnym.

WARSZAWA, 5 stycznia. (A. W.) „Gazeta Warszawska" donosi, że Niewiadomski podczas przebywania w więzieniu pracuje nad ostatecznem wykończeniem swych prac naukowych, które mają być wkrótce wydane drukiem.

35 procent wzrostu drożyzny.

WARSZAWA, 5 stycznia (Pat.). Dzienniki podają, że Główny urząd statystyczny określił wzrost drożyzny w grudniu w stosunku do listopada o 35·08 procent. Nie jest to jeszcze stawka najwyższa, bo obliczenia w Poznaniu i Łodzi wykazały procent jeszcze wyższy.

MILIARD MAREK KREDYTU DLA DROBNEGO PRZEMYSŁU.

WARSZAWA. 5. stycznia. (at.) Ministerstwo przemysłu i handlu uchwaliło wyasygnować ze skarbu państwa jeden miliard marek na długotrwałe pożyczki dla spółek prowadzonych przez czynniki wykwalifikowane zawodowe i społeczne przy organizacyach rzemieślniczych, działających w trzech dzielnicach Polski. W miarę potrzeby kredyt będzie rozszerzony.

Ustalona odpowiedzialność.

W „Robotniku" warszawskim czytamy:

Przemówienia Niewiadomskiego w sali sądowej robią wrażenie jakiejś niesamowitej zmory, niekiedy zaś — wprost potwornej groteski. Niewiadomski przyznał się, że był „samozwańczym" sędzią i „samozwańczym" wykonawcą. Ale był to z jego strony tylko ukłon, złożony w stronę formalnego prawa. Bo moralne prawo do mordu Niewiadomski sobie waruje, nie wyraża najmniejszej skruchy czy żalu z powodu mordu, przeciwnie — czyn swój uzasadnia z całym spokojem wykładającego profesora. Ta nieludzkość jest czemś wprost potwornem! Bo Niewiadomski stwierdza, że mu nie chodziło o Narutowicza, on uważa Narutowicza za „niewinnego", zabójstwo nazywa „przypadkowem". „Chciałem zabić Piłsudskiego, którego uważam za sprawcę wszystkiego złego — zabiłem niewinnego Narutowicza — nie czuję żadnej skruchy" — do tych kilku zdań potwornych sprowadza się cała treść wynurzeń mordercy.

Piłsudski podobał mu się jako wódz Legionów po klęsce Rosyi, podobał mu się za Magdeburg, podobał mu się jego charakter szlachetny. Ale Piłsudski przestał mu się podobać z chwilą gdy w niepodległej Polsce nie zaczął rządzić tak, jakby się podobało Niewiadomskiemu. Zdaniem Niewiadomskiego, Piłsudski powinien był stać się dyktatorem na usługach klas posiadających — i wtedy wszystko byłoby dobrze. Strajki stłumionoby we krwi robotniczej, socyalistów rozstrzeliwanoby, nie byłoby Sejmu „fornali i pastuchów bydła", byłaby dyktatura „żywiołów oświeconych"... To by się podobało Niewiadomskiemu! Ale że Piłsudski nie był takim dyktatorem po myśli Niewiadomskiego — więc śmierć mu! Piłsudski nie był dyktatorem, przeciwnie władza jego była nadzwyczaj ograniczona — ale to nie mąci sądu Niewiadomskiemu. Piłsudski za wszystko odpowiada, za wszystko, co się Niewiadomskiemu nie podoba, ponosi winę. To zresztą w ciągu czterech lat Niewiadomski czytał w każdym numerze wszystkich „Dwugroszówek".

Do jakiego stopnia Niewiadomski był niesamodzielny w swojem myśleniu politycznem, do jakiego stopnia był tylko narzędziem — o tem świadczy choćby taka sprzeczność. Z jednej strony Niewiadomski zarzuca Piłsudskiemu, że nie był dyktatorem, że nie miał twardej ręki. Z drugiej jednak strony oświadcza, że o postanowieniu jego zamordowania Piłsudskiego zdecydowało stanowisko Naczelnika Państwa wobec próby utworzenia Rządu Korfantego. A więc właśnie wtedy, kiedy Piłsudski stwierdził w sposób stanowczy swoje prawo do wpływania na nominacyę premiera — a więc wtedy, gdy okazał „twardą rękę" — Niewiadomski postanawia go zabić! Sprzeczność ta jednak znajduje bardzo proste wyjaśnienie w tym fakcie, że Niewiadomski nie „własną głową" oceniał wypadki, lecz szedł tylko ślepo za prądami polityki endeckiej. W czasie walki o Rząd Korfantego — natężenie agitacyi przeciwko Piłsudskiemu ze strony endecji doszło do krańców. I wtedy właśnie Niewiadomski, jak sam powiada, zdecydował się... Zauważmy: narodowa demokracya wówczas nosiła się z zamiarem dokonania zamachu stanu w razie, gdyby Rząd Korfantego nie był uznany. Zamiaru tego poniechano, licząc na to, że bliskie wybory dadzą „Chjenie" legalne zwycięstwo...

Powiedzieliśmy wyżej, że według wyznania Niewiadomskiego plan jego dojrzał w okresie walki o Rząd Korfantego. Wówczas „Chjena" cofnęła się przed zamachem stanu wobec zbliżania się wyborów i rachuby na ich pomyślny dla „Chjeny" wynik, Niewiadomski wtedy również z tynu zamierzonego nie spełnił. Po wyborach „Chjena" rozpoczęła nową kampanię przeciwko Piłsudskiemu jako domniemanemu kandydatowi na Prezydenta Rzplitej. Niewiadomski postanawia zamordować Piłsudskiego. Wybrał sobie już miejsce, dzień i godzinę...

Lecz Piłsudski oświadcza, że nie kandyduje... Wiadomość ta była zupełną niespodzianką dla „Chjeny", jak i dla Niewiadomskiego. „Chjena" trumfując z powodu tego zrzeczenia się, przestaje Piłsudskiego atakować. Niewiadomski zrzeka się zamiaru.

Potem następuje wybór Narutowicza. „Chjena" szaleje z wściekłości. 11-go grudnia stara się nie dopuścić awanturami do zaprzysiężenia Narutowicza, nie osiągając jednak celu. Po 11-m grudnia prasa „chjeńska" nie ustaje w atakach na Narutowicza, uznając go za „zaporę" dla „rządów narodowych". 16-go grudnia Niewiadomski morduje Narutowicza.

To jest proste, przerażająco proste i jasne zestawienie faktów i związków.

Proces Niewiadomskiego nie wykrył całej prawdy. Odsłonił on tylko ścisły związek Niewiadomskiego z ideologią endecką. Ale Niewiadomski siedział sam na ławie oskarżonych. Śledztwa w kierunku pociągnięcia do odpowiedzialności współwinnych nie prowadzono. Ale każdy w procesie Niewiadomskiego czuje, że — czy Niewiadomski miał bezpośrednich „wspólników" czy nie miał — sprawa jest daleko szersza. Jest to sprawa całej polityki „Chjeny", nie cofającej się przed niczem dla narzucenia czarnosecinnej dyktatury społeczeństwu.

Przegląd prasy.

Czy dojdzie do sojuszu ludowców z Chjeną? — Możliwość rozłamu wśród Piastowców i Chjeny. — „Duch Wschodu". — Jeszcze o Niewiadomskim.

W Zakopanem dobijają ludowcy obu obozów, to jest Wyzwolenia i Piasta paktu ze skonsolidowaną Chjeną, której imieniem pertraktuje p. Seyda. Będzie to jakieś dzikie wesele, które połączyć ma skłócone grupy w jeden blok dla utworzenia większości. Czy desygnowani do Zakopanego posłowie będą w zgodzie ze swemi stronnictwami, wątpić należy, tembardziej, że po zamordowaniu Narutowicza Wyzwolenie wydało manifest do ludu, w którym czytamy:

„Obywatele! Garść obszarników i fabrykantów, przyzwyczajona uważać Polskę za swój folwark, drży na myśl, że kończy się jej panowanie. Za wszelką wiąc cenę, nie wzdragając się przed żadnemi środkami, usiłują zatrzymać władzę w swem ręku. Nic jednak nie wskorają, pomimo, że mają na usługi przekupione gazety i część duchowieństwa, która z ambon agituje i pochwala dokonane gwałty. Gniew ludu wezbrał dostatecznie i lada dzień kres położy pańskiej samowoli... My się wojny domowej nie boimy, gdyż wiemy, że ona przyniesie nam zwycięstwo. Ale wojna domowa to ostateczny środek... Gdy przyjdzie czas, czyn musi być mocny i pewny..."

Podpisany Zarząd Główny i Kluby Poselski i Senatorski P. S. L.-Wyzwolenia.

Jakże wobec tego mają postąpić wyborcy, którzy oddali głosy na kandydatów Wyzwolenia? Czy mają kłaść kres „pańskiej samowoli" czy też zgodzić się na zagarnięcie władzy przez „panów?"

Co się tyczy P. S. L. „Piasta", to tam dojdzie do rozłamu, jeżeli ugodowcy Piastowi do zgody z Chjeną doprowadzą.

Uczciwie i po męsku naświetla tę kwestyę korespondent warszawski „Kuryera lwowskiego" Wiktor, który pisze:

„Najprostsza — jak sobie wyobrażają endecy — kombinacya: utworzenie parlamentarnego gabinetu, opartego na „Chjenie" i „Piaście", jest dziś i politycznie i psychologicznie niemożliwa. Politycznie niemożliwa, bo „Piast" nie jest jednolity w tym względzie; z psychologiczną stroną jest jeszcze gorzej, bo gabinet „Piast-Chjena" byłby przeciw obecnemu nastrojowi prawie całej masy włościańskiej. Wodzowie „Piasta" nie są przecież samobójcami, aby na tę kombinacyę poszli teraz, kiedy nie opadły jeszcze opary po świeżej zbrodni".

A jakież wyjście? Korespondent „Kuryera lwowskiego" uważa, że

„właściwie jedyną drogą wyjścia mogą być nowe wybory".

„Prawica — czytamy dalej — jest dziś dostatecznie silna, aby normalny tok prac parlamentarnych i rządowych paraliżować, ale za słaba, aby sama mogła rządzić... Jedyną ewentualność stworzenia jakiejś możliwej sytuacyi — to zróżniczkowanie się samej prawicy (wśród której też wre) i wyłonienie się jakiejś grupy, której ciasno w atmosferze spisków przeciw Rzeczypospolitej, i stworzenie nowej sytuacyi w Sejmie, umożliwiającej nowe konstelacye".

O możliwości rozłamu w „Chjenie" charakterystyczne uwagi zamieszcza „Gazeta poznańska" organ mieszczański, wybitnie antysemicki i klerykalny. „Gazeta poznańska" za największego szkodnika w grupie Chjeny uważa endecyę, której zarzuca, że „nie jest zdolna do jakiejkolwiek pracy twórczej a jedynie do obstrukcyi" i tak dalej pisze:

„U nas absurdem było już samo powstanie narodowej demokracyi jako stronnictwa, które wyodrębniło się zupełnie z duchowego życia organizmu naszego narodu. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, które nazywało się dawniej wszechpolskiem, nie było w istocie rzeczy nigdy polskiem ideowo, wzięło ono nawet nazwę z Niemiec (alldeutschtum), jak wzięło najwstrętniejsze pojęcia o egoizmie narodowym z arsenału ducha ściśle niemieckiego, z hakatyzmu i usiłowało wstrętną i niegodną narodu ucywilizowanego ideę przeszczepić na nasz grunt polsko-słowiański. Kto umiał głębiej patrzeć w proces rozrostu tej partyi, musiał wiedzieć, że jest to chwast pasorzytniczy na naszem ciele, zatruwający zdrową krew narodu.

Dziś widzą to już dawniejsi zwolennicy. Bezprzykładnem w dziejach parlamentaryzmu jest to, że z tak licznem stronnictwem w żadne układy wdawać się nikt nie myśli, że na jego propozycye oficyalne rokowań, wogóle inne stronnictwa nie odpowiadają.

Ten stan rzeczy oczywiście długo potrwać nie może. Znajdujemy się w przededniu wielkich zmian wewnętrznych; zmiany te nastąpić muszą i zadokumentują się w początku likwidacyą stronnictwa, która jest koniecznością dziejową".

Nie podzielamy tych nadziei, jakie pokłada w możliwości zmian „Gaz. por." tembardziej, że — jak ostatnie dni wykazały — ludowcy jednak mówią z endecyą.

Z powodu ostatnich wynurzeń Piłsudskiego bardzo się czuje dotkniętą prasa Chjeny polemizując zwłaszcza z określeniem Piłsudskiego, który o mordercy Niewiadomskim wyraził się że jest to „duch wschodu". Nie mogą sobie jakoś jednak dać z tem rady panowie Strońscy i Wasilewscy a p. Stroński ironizując nie tyle dowcipnie ile ordynarnie to określenie

(„Co to znowu za kręćka wschodniego oni tam mają?" Oto styl publicysty, profesora i posła)!

przemyca je dla wyrażenia niezadowolenia, że w Warszawie trwa stan wyjątkowy np i gniewa się, że mamy obecnie rząd wojskowy.

P. Stroński pisze:

„A gdy stan wyjątkowy trwa, to się czuje aż nadto dokładnie, że się nie jest na Zachodzie, że to nie Paryż i nie Londyn i nie Nowy York, gdzie t. zw. wykroczenia polityczno-przekonaniowe są zawsze oceniane ze stanowiska konstytucyjnych swobód obywatelskich". Winien temu rząd wojskowy, a p. Stroński pisze o tem, jakby jaki znawca:

„Wprowadzono na czoło rządu wojskowego i do różnych polityczno- prawniczych czynności powołano wojskowych... Więc wszy-

scy ludzie rozumni żądają oczywiście, aby zamiast doraźnie utworzonego rządu przejściowego z wojskowym na czele powstał w zwykły sposób rząd oparty o większość sejmową."

Oczywiście, smutek p. Strońskiego jest tem większy, że przymknięto jego przyjaciela i duchem brata, Nowaczyńskiego, za jego artykuł apoteozujący czyn Niewiadomskiego i może za inne jeszcze sprawki, o których nie wiemy.

Bardzo ostrożnie, aby nie dostać się tam, gdzie poszedł Nowaczyński, rozpatruje p. Panenkowa w „Rzeczypospolitej" czyn Niewiadomskiego.

„Eligjusz Niewiadomski — powiada — popełnił zbrodnię, ale Eligjusz Niewiadomski nie jest w zwykłem słowa tego znaczeniu zbrodniarzem"..

„W tej dzisiejszej powojennej atmosferze namiętnego użerania się o władzę, snuł się ten człowiek samotny i najwidoczniej wyzuty z wszelkich pragnień osobistych, człowiek, oszalały jedną jedyną myślą o ginącej oto w jego oczach Ojczyźnie i znajdujący w swojem przekonaniu ratunek w jej czynie... zbrodniczym, a zarazem w konsekwencyach z jego strony — ofiarnym".

Pospolity mord sfanatyzowanego wroga demokracyi był „ofiarnym czynem", który ma uratować „ginącą" ojczyznę!

Ażeby jeszcze raz zastrzedz, że prawica nic nie ma wspólnego z mordem p. Panenkowa pisze:

„Poglądy wyrażone w mowie Niewiadomskiego, niezawsze logiczne i słuszne, były w jaskrawej nieraz sprzeczności ze stanowiskiem prasy prawicowej. Dowodzi to, że Niewiadomski chciał i umiał uformować swoje poglądy w sposób zupełnie niezależny od wpływów i komentarzy prasowych wogóle".

Zupełnie tak jak „Kuryer por.", który twierdzi wręcz, że morderca należał do obozu lewicowego, ba, że od 18 lat, nic nie ma wspólnego z endecyą.

Cóż jednak zrobić ze szpaltami „Gazety warsz.", „Dwugroszówki", na których Niewiadomski do ostatniej chwili pomieszczał swe artykuły?

Trudno będzie się go wyprzeć, podobnie jak trudno będzie wytłumaczyć nawet swoim zwolennikom, że konstytucya polska jest najgłupszą w świecie, skoro autorstwo jej przypisywano takim głowaczom endeckim jak Dubanowicz i Lutosławski.

W najbliższym fejletonie „Dziennika Ludowego" rozpoczniemy druk nowej powieści

Artura Ćwikowskiego

p. t.

„Dziewczynka z lokami"

Powieść, oparta na szerokiem tle społecznem, porusza problem potężnej siły, będącej tylko ślepym żywiołem, a niszczącej tych, którzy nie umieją przeciwstawić jej wielkich poza sferę życia indywidualnego sięgających celów istnienia.

Powieść po ukończeniu jej druku w fejletonie ukaże się w wydaniu książkowem.

Przeciw dyktaturze Moskwy.

RZYM, 5 stycznia (AW). Wśród kół socyalistycznych wywołała wielkie wzburzenie uchwała Kongresu moskiewskiego, postanawiająca połączenie się maksymalistów z komunistami. Ferrati i Maffi tworzą w łonie partyi maksymalistów opozycyę przeciw uchwale kongresu moskiewskiego. Szefem opozycyi jest Nonni, osobisty przyjaciel Ferratiego i obecnie redaktor naczelny dziennika „Avanti". Znaczna część członków opozycyi należy do sekcyi medyolańskiej. Na posiedzeniu tej sekcyi postanowiono uchwałę oddać do rozstrzygnięcia referendum partyjnemu. Przewidywaną jest klęska decyzyi kongresu moskiewskiego.

Nowiny z dnia.

Lwów 6. grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Sobota 6 stycznia o godz. 3·30 „Betleem Polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla.

Sobota 6 stycznia o godz. 7 wiecz. „To co najważniejsze", komedya.

Niedziela 7 stycznia o g. 3·30 „Betleem Polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla.

Niedziela 7 stycznia o godz. 7 wiecz. „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Poniedziałek 8 stycznia o g 7·30 „Coppelia", balet.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota 6 stycznia o godz. 3·30 pop. „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Sobota 6 stycznia o g. 7 w. „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

Niedziela 7 stycznia o godz. 3·30 „Sublokatorka".

Niedziela 7 stycznia o g. 7 „Roztwór prof. Pytla". komedya w 3 aktach Winawera.

Poniedziałek 8 stycznia o g. 7 w. „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Sobota 6 stycznia o g. 3·30 „Bajadera", operetka w 3 aktach Kalmana.

Sobota 6 stycznia o godz. 7 w. „Japonka", operetka w 3 aktach Benatzky'ego.

Niedziela 7 stycznia o g. 3·30 „Słomiana wdówka", operetka w 3 aktach Blecha.

Niedziela 7 stycznia o godz. 7 wieczór „Bajadera" operetka w 3 aktach Kalmana.

Poniedziałek 8 stycznia o godzinie 7 w. „Słomiana wdówka", operetka w 3 aktach Blecha.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota 6 stycznia o g. 3·30 „Cipke Fajer", komedya.

Sobota 6 stycznia o g. 7·30 „Wesoła dziewczyna", operetka w 4 aktach.

Niedziela 7 stycznia o g. 3·30 „Macocha".

Niedziela 7 stycznia o g. 7·30 „Jankele", operetka.

NASTĘPNY NR. „DZIENNIKA" wyjdzie z powodu święta we wtorek o zwykłej porze.

50 PROC. ZNIŻKA. W poniedziałek obowiązuje we wszystkich Teatrach Miejskich 50 proc. zniżka.

„JASTRZĄB" Croisseta, grany bardzo dobrze przez naszych artystów w Teatrze Małym ustąpi już niebawem miejsca nowej sztuce. Sztukę Croisseta, która ogólnie się podoba warto istotnie zobaczyć.

„COPPPELIA" balet Delibesa, ściągający ustawicznie tłumy publiczności do Teatru Wielkiego, powtórzony będzie w przyszłym tygodniu. Obok sztuki Jewreimowa „To co najważniejsze" i Wagnera „Lohengrina", zdobyła sobie „Copelia" prawdziwy rekord powodzenia.

GOSCINNE WYSTĘPY H. JADLOWKERA. Znakomity śpiewak, jeden z pierwszych tenorów na świecie, H. Jadlowker, rozpoczyna swe gościnne występy w Teatrze Wielkim we wtorek 9. b. m. w „Carmen" Bizeta.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. (ul. Bourlarda l. 5.).

We wtorek, 9. b. m. o godz. 6.15, przy ul. Bourlarda 5, wykład asyst. dr. H. Mierzeckiego p. t. „O skutecznem zwalczaniu chorób wenerycznych Cz. I. (z obr. świetl.) Tylko dla mężczyzn.

KURSY WALUT. Z powodu wieści o zerwaniu konferencyi odszkodowań w Paryżu, spodziewany jest gwałtowny spadek marki niemieckiej. Również wiadomość o zamachu na żżycie ministra skarbu Raszina w Czechach była powodem popłochu u waluciarzy „robiących" w czeskich koronach.

W Polsce obce waluty wczoraj wzrosły w cenie, obniżając tem dalej markę naszą. We Lwowie na giełdzie oficyalnej notowano: dolary od 17.600, do 17.800, dol. kanad. 17.600, marki niem. 2 — 2.10, leje rum. 90 — 95, liry 875, dynary 180, flor. holend. 7.100, franki franc. 1.275, fr. belg. 1.160, fr. szwajc. 3.400, kor. czeskie 530, kor. austr. 0.25, kor. węg. 7.30, f. szterl. 84000 marek.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie, wczoraj zawarto transakcye w cenie: za 100 kg. pszenicy, loco Lwów 71.000, żyta 49.000 owsa 48.500, loco Tarnopol 47.000 mk. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

DZIECI NA FRONT. Jesteśmy ciągle świadkami awantur ulicznych przed sklepami żydowskimi. Wyrostki i młode panienki w napastliwy sposób nie wpuszczają ludzi do sklepów. Kupcy muszą się bronić wzywają policyę i robi się awantura uliczna.

Panowie rozwojowcy wysyłając swoje dzieci na ulicę przed sklepy, powinniście pamiętać o tem, że to nie miejsce wychowania, lecz prędzej deprawacyi młodych dusz. Jeżeli już uważacie, że jest ten środek dobry, to idźcie sami, lecz chować się a dzieci wysyłać, to bardzo nieładnie.

KATASTROFA NA RZECE BUGU. W pobliżu wsi Wólka Uhruska, w powiecie lubomelskim onegdaj promem przeprawiali się przez rzekę Bug okoliczni mieszkańcy. Na promie znajdowało się 60 osób, oraz krowa z cielęciem.

Po odbiciu od brzegu, prom wskutek obciążenia począł tonąć. Stłoczeni na promie ludzie poczęli wskakiwać do rzeki, aby w ten sposób ratować życie.

Nie wszystkim jednak udało się dotrzeć do brzegu. Pięć osób znalazło śmierć w nurtach rzeki.

KOSZTOWNE ZAPOMNIENIE. Władysław Wiktor, chorąży z Brześcia nad Bugiem, w wagonie II. klasy na dworcu we Lwowie, zapomniał pakiet z 800 tys. mk. Wróciwszy za 15 minut pieniędzy tych już nie zdołał odszukać.

WSZYSTKO KRADNĄ. W realności I Birgera, przy ul. Kopernika, l. 14, skradziono klamki mosiężne. W pasażu Hausmana skradziono już drugi raz szyld.

ZE SPORTU. Walne Zgromadzenie Ż. R. K. S. „Naprzód", odbędzie się w sobotę dnia 6. stycznia, o godz. 7. wiecz. w lokalu W. P. Siwaka Pasaż Hausmana 7. II. p.

W SPRAWIE EMIGRACYI ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCYI. podajemy do wiadomości interesowanych, że zgłaszanie się do państw. urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie jest bezcelowe, gdyż urząd ten rejestruje tylko rolników ze swego okręgu w myśl instrukcyi ministerstwa pracy. Rolnicy, chcący wyjechać do Francyi, muszą się zwracać listownie do najbliższego państwowego urzędu pośrednictwa pracy (Lwów, Jarosław, Tarnopol, Drohobycz, Stanisławów), które w razie posiadania większej ilości zgłoszeń poczynią starania w ministerstwie pracy o wyznaczenie rekrutacyi w jednym z tych urzędów.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Wczoraj wieczorem w kawiarni Teatralnej Herman Reischer, stolarz, zamieszkały przy ul. Zamastynowskiej, nagle zemdlał. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do pogotowia ratunkowego, a po udzieleniu mu pomocy następnie do szpitala.

Maks Steinberg, paląc w piecu w piekarni przy ul. Pilnikarskiej, został popieczony na twarzy i całem ciele podczas wybuchu nafty, użytej do rozniecenia ognia.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Italia Verkauf w kinie „Lew" zgubiła złotą branzoletę z zegarkiem wartości 200.000 mk. — Anna Wachtel znalazła w bramie Andriolego portfel, w którym znajdowało się parę tysięcy marek i dokumenty na nazwisko J. Wąż, wdowy po robotniku miejskim. Portfel zdeponowano w policyi.

Proces uczestników kongresu świętojurskiego.

33 dzień rozprawy.

Na wczorajszej rozprawie przemawiał obrońca dr. Landau. Na wstępie mowca omówił prądy nurtujące w ostatnich latach wśród proletaryatu międzynarodowego i rolę idei komunistycznej.

Następnie podczas obrony poszczególnych oskarżonych szeroko wykazywał i udowadniał, że Cichocki nie jest winien zbrodni określonej aktem oskarżenia. Jednostki, przejęte nienawiścią do komunizmu oczerniły go w dziennikach, zarzucając mu rzekome okrucieństwa, popełnione w czasie pełnienia funkcyi szefa cywilnego rządu, podczas krótkiego pobytu bolszewików w Wilnie. Tymczasem szereg osób z arystokracyi polskiej poświadcza, iż działalność jego w tym czasie była daleka od podobnych zarzutów.

Prokurator zarzuca mu, iż przyjeżdżając do Polski nie „rozwiązał“ swego służbowego stosunku do bolszewików.

„Pomazaniec Boży“, „najjaśniejszy“ Karol wyjeżdżając z Wiednia również w podobny sposób zlikwidował swe stosunki „służbowe“. (Śmiech na sali).

Cichocki pracował w Rosyi podobnie jak wielu innych Polaków, powrócił do kraju, bo tu miał rodzinę.

Obrońca określa oskarżonego jako ideowego komunistę twierdzi przytem, że nie ma faktów z jego działalności, za któreby można skazać go w myśl ustawy.

Podobnym ideowym teoretykiem komunizmu jest i oskarżony Chomyn, wedle wywodów obrońcy. I on rzekomo nie popełnił niczego, coby podciągnąć można pod paragraf karny.

Oskarżony Popiel, jak udowadniał obrońca tyle tylko przewinił, że z wydanych przez niego numerów pisma w Przemyślu prokurator skonfiskował dwie trzecie numerów. Na kongres przyplątał się, jako ciekawy gość.

Po skończeniu przemówienia dr. Landaua, rozprawę odroczono na drugi tydzień.

Zamach zasądzonego paskarza na sędziego.

LICHTARZEM ROZBIŁ SĘDZIEMU GŁOWĘ.

Przedwczoraj stanął przed sądem karnym w Krakowie, lichwiarz mieszkaniowy Maurycy Vorzimer, spedytor. Wyniki rozprawy ustaliły, iż oskarżony miał do rozporządzenia 40 wolnych mieszkań, które odstępował po cenie 1 miliona marek od pokoju.

Vorzimer na rozprawie wobec sędziego zachowywał się butnie i arogancko. Upomniany ubrał się w wspaniałe futro i kalosze i zabierał się do wyjścia.

Sędzia dr. Kaczmarski zdziwiony pyta się oskarżonego, gdzie idzie. Vorzimer odpowiedział: „zdenerwowałem się, dłużej nie mogę tu siedzieć“. Wtedy sędzia polecił mu zająć miejsce i prowadził rozprawę bez przerwy.

Vorzimer w „zdenerwowaniu“ podał nazwisko innej paskarki, która również miliony pobierała za mieszkania. Prokurator zanotował sobie jej nazwisko.

Niejaki Tyras poprzednio skarżył Vorzimera, o sprzeniewierzenie półtora miliona marek danych za wyszukanie mieszkania, co zeznał pod przysięgą. Następnie jednak zmienił swe oskarżenie podając, iż „pożyczył“ tylko te pieniądze. Tyrasa za krzywoprzesięstwo oskarżyła prokuratorya i zamknęła go do więzienia.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sędzia skazał Vorzimera na 3 miesiące ścisłego areszt, i 2 miliony grzywny, lub dwa miesiące dalszego aresztu. Równocześnie prokurator postawił wniosek, aby zarządzić areszt prewencyjny.

Gdy sędzia wyrzekł słowa: „zarządzam areszt, pan tu już zostanie!“ wchodzi na salę dozorca więzień, za nim wpada żona zasądzonego i woła: „panie sędzio! Coś pan zrobił z moim mężem!“ Vorzimer momentalnie chwyta za lichtarz stojący na stole i zadaje nim cios w głowę sędziego. Zbroczony krwią dr. Kaczmarski słania się i upada zemdlony. Lekarze sądowi stwierdzili następnie u zranionego przecięcie arteryi na skroni.

Vorzimera ubezwładniono i osadzono w więzieniu. Czeka go kara ciężkiego więzienia za zamach na sędziego.

Fakt powyższy świadczy, do jakiej zuchwałości dochodzą paskarze, ośmieleni długotrwałą bezkarnością.

Z sali sądowej.

ROZSTRZELANIE MORDERCY.

19-letni Józef Wąsik, z Krusz Nowych, onegdaj siekierą zamordował handlarza Mendla Stolika, a trupa następnie obrabował. Morderca był synem najbogatszego gospodarza we wsi. W śledztwie Wąsik zrazu oskarżył o tę zbrodnię swego sąsiada, w końcu przyznał się, podając, iż chciał zdobyć pieniądze, aby módz odbarowywać swą narzeczoną, która rzekomo zdała się trzymała od niego.

Przed paru dniami Wąsik stanął przed sądem doraźnym w Warszawie. Na rozprawie oskarżony zeznał, iż do popełnienia tego czynu popchnęła go wiadomość, że w Warszawie biją żydów, i że za to nikt nie będzie karany.

Wąsik na rozprawie z lamentem i płaczem prosił, by go nie skazywano na śmierć mówiąc: „Niech mi sąd każe ręce i nogi obciąć, byleby mi życia nie zabierał“.

Przeszłość skazanego była obciążająca. Na sumieniu miał usiłowane zabicie swego stryja, aby posiąść jego majątek, oraz liczne kradzieże.

Trybunał, po stwierdzeniu winy, oskarżonego, skazał go na karę śmierci, a wyrok po odrzuceniu prośby o ułaskawienie, wykonano.

Jest to od 11. miesięcy pierwszy wyrok śmierci wydany przez sąd doraźny w Warszawie.

Malwersacye w jaskini gry w Sopocie.

GDAŃSK. 3. stycznia. Zarząd domu gier w Sopotach zawiadomił policyę gdańską o wielomilionowych nadużyciach, jakie popełnione zostały przez krupierów kasyna. W następstwie powyższego policya w wieczór sylwestrowy zaaresztowała w domu gry 17 funkcyonaryuszów, co do których zachodziło najsilniejsze podejrzenie. Z braku dostatecznych dowodów policya zmuszona była aresztowanych funkcyonaryuszów pozostawić na wolności. Najciekawszym jest fakt, że kontrola domu gry jest do tego stopnia niewystarczająca, iż zarząd nie może ustalić dokładnie wysokości skradzionych sum.

Komunikaty.

× ZWIĄZEK STRZEL. I STOW. LEGIONISTÓW urządzają w sobotę 6. b. m. o 6. wieczorem — Wieczór Trzech Króli — w lokalu własnym, Zielona 7, parter). Wstęp dla członków i ich rodzin.

POSEŁ Dr. HERMAN DIAMAND.

Walka z drożyzną.

VI. POLITYKA TARYFOWA KOLEI PAŃSTW.

Przed wszystkiemi innemi gałęziami gospodarstwa społecznego, zostały uspołecznione koleje większości państw europejskich. Nawet najbardziej ograniczony zwolennik gospodarki kapitalistycznej zrozumiał, że możność ustanowienia taryf kolejowych tworzy władzę decydującą o rozwoju i bycie tak pojedyńczych jednostek gospodarczych jak i całych gałęzi przemysłu, że więc pozostawienie tej władzy w rękach prywatnych, w rękach rekinów, mieniących się kapitanami przemysłu, stanowi stałe niebezpieczeństwo dla gospodarstwa społecznego, a równocześnie wytwarza czynnik władzy silniejszy w pewnych względach od władzy państwowej. Konserwatywny minister pruski Delbrück określił stosunek państwa do wielkich związków kapitalistycznych w ten sposób, że uznał konieczność upaństwowienia takich związków z chwilą, gdy pośjdą wpływy rywalizujące z wpływami władz państwowych.

Koleje żelazne nie mogą być traktowane jedynie ze stanowiska dochodów czy niedoborów, gdyż często kolej dochodowa większe szkody przynosi budżetowi państwowemu i gospodarstwu społecznemu, niż kolej, przynosząca znaczny nawet niedobór. Polityka taryfowa kolei większy wpływ mieć może na życie gospodarcze, niż polityka clowa.

Czechy forsowały swe taryfy kolejowe, a teraz, gdy nastąpił zupełny zastój, szczególnie w przemyśle górniczym, żelaznym i tkackim, jeden z najznakomitszych znawców gospodarstwa czeskiego wykazuje, że obok innych względów i taryfy kolejowe wykluczają przemysł czeski z targu światowego. Skutkiem aktywności kolei państwowych w Czechach jest szalone bezrobocie, wyrzucające coraz nowe masy robotników na bruk. Ilość bezrobotnych w państwie, liczącem 13 milionów ludności, to jest mniej niż połowę tego, co Polska, wynosiła 1 października 1922 r. 232.000, a 1 listopada 267.000, przyczem nastąpiło dalsze zamykanie zakładów przemysłowych, a zatem ilość ta się zwiększa. Odmienne stosunki polskie, brak środków przewozowych i nierozbudowa linii kolejowych nie uplastyczniają tak silnie wadliwej polityki taryfowej, ale skutki są niewątpliwie takie same. Jak w tem oświetleniu wyglądają zarządzenia taryfowe ministra kolei, skarbu i Rady kolejowej, w której przy wielkim ogniu publicznym pieką panowie swoją małą pieczeń. Zupełnie podobnie jak do Kasy Pożyczkowej wola minister skarbu: drukuj banknoty, tak do ministra kolei woła: podnieś taryfę o 100 proc. i znowu o 100 proc., nie biorąc pod uwagę rozmaitości skutków, wywołanych takiem postanowieniem w rozmaitych gałęziach przemysłu, nie patrząc jak takie podwyższanie taryf wpływa na drożyznę. Należy wziąć pod uwagę, że towar od surowca do wykończenia i nim dostanie się do rąk konsumenta, odbywa rozmaite podróże, że nadto każda z rąk dodaje do jego ceny zysk w stosunku do ogólnych kosztów, a zatem konsument płaci koszta transportu kilkakrotnie.

Nowa taryfa kolejowa polega na tem, że za dalsze odległości płaci się od kilometra znacznie mniej, niż za odległości bliższe. Dalej zachodzą ogromne różnice między przesyłką ważącą 5.000, 10.000 a 15.000 kg. Tak za 100 kg. zboża na 100 km. odległości płaci się w przesyłkach półwagonowych 1560 mk., całowagonowych 1240 mk., półtorawagonowych 930 mk. Przy 10 razy większej odległości za pół wagonu 7960 mk., za cały wagon 6140, za półtora wagonu 4330, za 100 kg. zboża, to znaczy mniej niż połowę od kilometra, niż na krótkie odległości. Za 10 sztuk bydła na odległość 100 km. 104.000 mk., a na 500 km. 464.000 mk.

Drzewo, budulec obrrobiony płaci taką samą taryfę jak zboże w ilościach półwagonowych, ponadto wysyłane za granicę dostaje 25% opustu z cen taryfowych. Węgiel płaci za przewóz 100 kg. na przestrzeni 100 km. 930 mk., zaś za 1000 km. 4680 mk. Przetwory naftowe mają taryfę specyalną, przystosowaną do odległości rafineryi od Drohobycza, głównego miejsca produkcyi ropy i potrzeb eksporterów. Dla produktów naftowych dwie są taryfy: a) na przewóz benzyny, nafty, olejów smarowych, parafiny i gazoliny; b) na przewóz oleju gazowego, motorowego, parafinowego i solarnego. Wyniki tych taryf są następujące: Za cysternę nafty z Drohobycza do Warszawy wynosi taryfa 903.600 mk. przy odległości 525 km. Z Drohobycza zaś do Dziedzic 429 km. 323.800 mk. za 100 kg., czyli za przewóz 1 kg. do Warszawy 90'3 mk., a za przewóz 1 kg. do Dziedzic 43 mk. Za kilometr przewozu 10.000 kg. nafty z Drohobycza do Warszawy opłaca się 1600 mk.; z Drohobycza do Dziedzic t. j. do czeskiej granicy 750 mk. za kilometr.

Liczby te dają obraz naszej polityki taryfowej. Ilustrują frazes bardzo powszechny, że kolej za darmo wozić nie może i że koszta przewozu muszą być przez wysyłających towar pokryte. Tymczasem rzecz ma się tak, że za 1 km. przewozu na bliskiej odległości płaci się dwa albo więcej razy tyle jak na odległości dalsze, że kosztem taryf za transporty zwyczajne obniża się taryfy za wysyłki eksportowe i pytamy, dlaczego szewc czy krawiec warszawski ma płacić 90 przeszło marek za transport 1 kg. nafty, gdy ta sama nafta, wysłana za granicę na taką samą odległość płaci 43 mk.? Przy układaniu taryfy obowiązującej od 1 stycznia 1923 wydawało się, że nowa taryfa uwolni budżet kolejowy od deficytu w kosztach ruchu, w międzyczasie marka spadła dalej, drożyzna poszła w górę i chcąc utrzymać równowagę budżetową, trzebaby podnieść taryfę, nim weszła w życie. Już teraz słychać skargi eksporterów nafty, za których, powtarzamy, płaci konsument krajowy, że taryfy nowe podetną wywóz. Zapominają jednak o dwóch rzeczach: że w Wiedniu sprzedaje się produkta naftowe taniej, niż w Warszawie, a następnie, że ropa w drugiem półroczu 1922 poszła w górę w trójnasób, stosując się do tendencyi popieranych przez organa ministerstwa przemysłu i handlu.

Tych kilka dat, wydaje się, wykazało prawdziwą istotę frazesu o pokryciu własnych kosztów. Własne koszta obejmują też amortyzacyę, to znaczy pokrycie wydatków na utrzymanie taboru i linii w dobrym stanie i odnawianie zużytych ich części, a nadto inwestycye na rozbudowę kolei i powiększenie taboru. W ramach tego artykułu szczegółowo omówić tej sprawy niepodobna, wypada jeno zaznaczyć, że brak koniecznych linii kolejowych i dostatecznego taboru przyczyniają się w znaczny sposób do drożyzny wielu artykułów codziennej potrzeby, przedewszystkiem węgla.

Musimy wrócić do etatyzmu! Innej drogi nie ma. Państwo i jego wpływ nie może być straszydłem dla demokratycznego obywatela, a w szczególności dla obywatela, będącego przedmiotem wyzysku przez anarchiczny wolny handel. Jeżeli państwo nie posiada odpowiednich organów, to należy je stworzyć. Jeżeli sparzyło się na paskarzach, powołanych na czoło organizacyi państwowych, to należy powołać społeczników. Nie słyszałem, żeby żądano zniesienia policyi po strasznej jej kompromitacyi. Nikt nie postawił wniosku na zniesienie ministra skarbu czy jego organów. Żąda się jeno reform i zmiany osób. Dlaczegoż gospodarstwo społeczne, a w szczególności walka z drożyzną ma zamrzeć dlatego, że powołano dyrektora syndykatu rolniczego, a następnie dyrektora wielkiej spółki importowej, a zatem wrogów etatyzmu na jego przedstawicieli? Przez rok szalał wolny handel i wtrącił Polskę w otchłań. Dlatego program rządu, dążącego do poprawy finansów i gospodarstwa, powinien opiewać: „Precz z wolnym handlem!"

Inicyatywa prywatna w zrozumieniu naszego lewiatana — to w całej pełni brak poczucia państwowego, głupia, nieokiełzana chciwość i nader ciasny widnokrąg, stała się pasorzytem organizmu państwowego i tu szukała odżywczych soków. Za ciężkie wydaje się tym sferom jarzmo własnej państwowości. Trzeba ich nauczyć, by znosili je. Nie chcą znosić agraryusze wpływu państwa na ich produkcyę, na sposób zbywania towaru, a przedewszystkiem na wysokość renty gruntowej, to jest tego zarobku, który daje ziemia bez pracy, a właściciele realności w miastach bardzo dobrze znoszą ochronę lokatorów, niweczącą rentę posiadaczy domów, a gdyby mieli dosyć sił, by zrzucić z siebie rygory tej ustawy — to drożyzna wzrosłaby znowu o kilkadziesiąt procent, a z nią i deficyt budżetowy państwa. Mówi się o równem prawie dla wszystkich, a tworzy się przywileje i monopole dla pewnych warstw. Rolnictwo, gdyby nawet skłonnem było do największych ofiar, jak teraz nie chce ponosić najmniejszych, nie może pokryć wielkich wydatków państwa nowoczesnego i dlatego miasta i środowiska fabryczne są ostoją gospodarczego, a zatem politycznego bytu Polski. Wobec tego walka z drożyzną ma charakter państwo - twórczy, gdyż istnienie miast i środowisk przemysłowych jest zagrożone drożyzną. Od poznania tej prawdy zależy przyszłość państwa i stąd nadzieja, że zwycięży.

—•••—

Oszczędność państwowa na kalekach wojennych.

Z Zarządu „Spójni" Małopolskiego Związku ociemniałego żołnierza otrzymujemy następujące pismo:

Jak racyonalną jest nasza gospodarka skarbowa świadczy fakt, że z dniem 1-go stycznia 1923 r. wstrzymano wydawanie pożywienia szpitalnego 120 inwalidom wojennym ciężko okaleczałym t. j. ociemniałym, ciężko amputowanym pozbawionym obu nóg, lub rąk, oraz paralitykom, wszystkim którzy znajdują się w Domu inwalidów we Lwowie, przy ul. Kleparowskiej.

Oszczędność na zdrowiu tych, którzy przez swe ciężkie kalectwo jak i cierpienia, które określić trudno, jak wielką ofiarę złożyli dla dobra i w obronie Ojczyzny, jest nietylko gwałtem naszych uczuć narodowych, lecz również zaprzeczeniem kultury, do której Naród polski rości sobie prawa.

Niech władze państwowe pamiętają o tem, że krzywdą ciężkich kalek wojennych nie napełnią pustego skarbu polskiego.

Nawiasem dodać należy, że umieszczeni w Zakładzie inwalidów we Lwowie, inwalidzi wojenni otrzymują obecnie marnej jakości pożywienie żołnierskie i jako rentę 187 Mkp.!! miesięcznie.

—•••—

Strejk drukarski w Krakowie.

Już z górą 2 miesiące trwa strejk zecerów krakowskich. W tej sprawie pisze bratni „Naprzód“:

Związek właścicieli drukarń krakowskich podał we „Wiadomościach Krakowskich“ znowu powody, dlaczego nie może zatargu zakończyć. Powołując się na konferencyę z 19 grudnia, a rozbitą rozmyślnie przez red. p. Krzywego i właścicieli drukarń, nieprawdziwie informuje dobroduszną publiczność o przebiegu samej konferencyi i następnie „nieoficyalnej“, kilkurazowej pogadance przewodniczących obydwu Związków po konferencyi.

Oczywiście, publiczność, nie znająca tajnych arkanów polityki Związku właścicieli drukarń, myśli, że to, co ów Związek napisze, — musi być prawdą.

A zatem, wyświetlając sprawę, Organizacya drukarzy krakowskich oświadcza publicznie, że nie jest prawdą, jakoby delegacya drukarzy odrzuciła złożone oświadczenia co do obrony wolnego słowa i przeciw cenzurze, natomiast zgodne jest z prawdą, że delegacya oświadczyła na konferencyi, iż odpowiednie oświadczenie w celu obrony wolnego słowa i przeciw cenzurze najzupełniej lojalnie i w myśl życzenia wydawców pism złoży — na co zwrócił uwagę delegatom właścicieli drukarń i przedstawicielom wydawców p. dr. Beres, jako pośrednik obu stron na tej konferencyi.

Po rozbitej konferencyi tegoż samego dnia porozumiewali się obaj przewodniczący Związków, a następnie dwukrotnie prowadzili nieoficyalne pogadanki, na których doszli w wielu punktach do porozumienia, tak w sprawach dotyczących wydawców pism jak i właścicieli drukarń — nie doszli jednak do porozumienia co do trzech punktów, a mianowicie:

1) przyjęcia całego personalu, który był zatrudniony przed strejkiem;

2) usunięcie personalu przyjętego podczas strejku;

3) 95 procent płacy minimum warszawskiego.

Hypokryzyę właścicieli drukarń krakowskich można tutaj porównać z machiawelską robotą „Chjeny“. Piszą bowiem, że pogadanka obydwu prezesów Związków była nieoficyalną, a podają, że Organizacya drukarzy postawiła ultimatum. Uważamy, że jeśli owa pogadanka była nieoficyalną, to znaczy — nieobowiązującą. Ostateczne bowiem warunki byłyby takie, jakie zostałyby na konferencyi podpisane przez obie strony. Jest to rozmyślne wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez Organizacyę panów właścicieli drukarń, co ma miejsce od samego początku strejku.

Przed wyborami pisali panowie właściciele i wydawcy pism, że drukarze urządzili strejk polityczny i że drukarzom nie chodzi o podwyżkę płac, lecz ażeby zakneblować prasie usta.

Gdy minęły wybory, to właściciele drukarń zaczęli pisać, że delegacya ta, która była wybraną, nie daje im gwarancyi dotrzymania umowy i żądali zmiany delegacyi, jak również pisali, że „o płace nam się nie rozchodzi“ — „zmieńcie tylko delegacyę, a sprawa w pół godziny będzie załatwioną“.

Organizacya drukarzy, chcąc okazać, że szczerze chce zatarg zakończyć — zmieniła skład delegacyi, ażeby i ten zarzut uchylić. Delegaci zostali zmienieni w myśl intencyi właścicielj drukarń — (ale przecież właścicielom drukarń nie chodziło o delegacyę, lecz o warunki płacy i organizacyjne).

A więc delegacya została zmieniona i dopiero w cztery tygodnie po jej zmianie raczyli właściciele drukarń zwołać konferencyę. Zdawałoby się, że sprawa zostanie ostatecznie załatwioną — ale właściciele drukarń zastosowali „nową metodę“, a mianowicie: wysunęli sprawę cenzury i oświadczenia — a pomimo tego, że delegaci drukarzy chcieli takie oświadczenie złożyć — to jednak pomimo to właściciele drukarń spowodowali rozbicie konferencyi.

Dziś piszą, że Organizacya drukarzy jest nieustępliwą.

Im dłużej strejk trwa i im dłużej będziecie go panowie przeciągać, tem muszą być i wyższe warunki ekonomiczne ze względu na wzrost cen wszystkich artykułów zapotrzebowania, a zresztą żądamy tylko tego, co już dawno mają drukarze we Lwowie, Sosnowcu, Wilnie, Włocławku itd. i gdzie jakoś żaden dziennik nie upadł, a właściciele drukarń nie zbankrutowali.

Osobisty interes p. Anczyca zakneblował usta prasie, a opinię publiczną i wydawców tuczy fałszami, bo jakkolwiek delegacya drukarzy wzięła pod uwagę sprawy wydawców pism — to jednak pomimo to tenże interes p. Anczyca wymaga, aby wydawców nieściśle informować. Naprzykład mówią: drukarze żądają: usunięcia dyrektorów drukarń oraz p. Dobiji, kierownika Administracyi „Il. Kuryera Codz.“ Przecież to wygląda na kpiny!

Mówią również, że drukarze narzucają personal właścicielom drukarń. Jakto, panowie właściciele? Więc ten personal, który długi szereg lat u was pracował dla waszego dobra — to personal narzucony?

Z tych „sztuczek dyplomatycznych“ wynika, że panowie dążycie systematycznie do rozbicia naszej Organizacyi — to jednak musicie się z tem pogodzić, że drukarze krakowscy organizacyi swej rozbić nie pozwolą, a publiczność wcześniej czy później przekona się o „dobrych chęciach“ panów właścicieli drukarń krakowskich.

Zebrania partyjne.

odbędą się w następujących miejscowościach:

W Stanisławowie, w sobotę, 6. b. m. o godz. 10. przed poł. w lokalu Z. Z. K.

W Buczaczu, w niedzielę, 7. b. m. o godz. 3. popoł. w lokalu part.

W Czortkowie w poniedziałek, 8. b. m. w lokalu Z. Z. K. o godz. 6. wiecz.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, sytuacya polityczna. Referować będzie sekr. kom. obw. PPS., tow. Skalak ze Lwowa.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! We środę dnia 10. stycznia 1923 r. w sali Rynek 8. I. p. odbędzie się Walne Zgromadzenie krawców i krawczyń z porządkiem dziennym: Drożyzna a rewizya cennika.

Sprawy bardzo ważne! Jawcie się licznie!
—3 Zarząd Związku.

§ ZWIĄZEK POMOCN. DENTYSTYCZNO-TECHNICZNYCH, obchodzi w niedzielę, 7. styczn. b. r. o godz. 11-ej w sali ul. Ormiańska 2., 15-lecie istnienia Związku, na którą to uroczystość zaprasza kolegów i związki robotnicze.

Komunikaty.

× PRACOWNICY KOLEJOWI złożyli na moje ręce na rzecz funduszu gen. Iwaszkiewicza 44.224, i 72.315 mk., którą to kwotę ulokowano w Miejskiej Kasie Oszczędności, co podaję do wiadomości ofiarodawców. Józef Schirmer.

× „ŻYDÓWKA WYCHRZCIANKA“. W sobotę dnia 6. stycznia b. r. odegra Koło Amatorskie Zawodowego Związku pracowników fryzyerskich w sali ukraińskiego teatru, przy ul. Szaszkiewicza, sztukę z życia żydowskiego pt.: „Żydówka Wychrzcianka“. Czysty dochód przeznaczony po połowie na Samopomoc i Fryzyerski Klub Sportowy. Początek przedstawienia 7.30 wiecz. Bilety do nabycia we fryzyerni WP. Pasternaka, ul. Kościuszki 1. 1—3

× BORYSŁAW i DROHOBYCZ będą miały sposobność posłyszeć w niedzielę 7. stycznia znakomitego prelegenta, Jana Parandowskiego, który wygłosi tam odczyt p. t.: „Rzym czarodziejski“. We wszystkich sferach obudziła ta wiadomość żywe zainteresowanie.

OGŁOSZENIA.